Pogawedka niedzielna

To jest rasa...

Od kilku tygodni wiosna hula po ulicach miasta. Na wsi manifestuje się ta pora roku cudownemi zapachami, rozkwitem zieleni, kwiatów, wzmożeniem tętna życia i radością. W mieście sypie kurzem w oczy, zwala się żarem rozprażonych domów na barki przechodniów, wypłasza jasnem słoneczkiem fetory ze śmietnisk i rozgania je po ulicach, jak strzępy porzuconych gazet, a wreszcie szykuje zamach na kieszenie. Myśli mieszczuchów wyginają się w olbrzymi znak zapytania. Dolny dziób pytajnika zahacza o portmonetkę niczem kotwica, a górny błądzi daleko po pięknych okolicach, wypatrując najlepszego letniska.

— Ile i dokąd? — oto dwa zasadnicze pytania.

Naturalnie znajomym stawia się zwykle to drugie pytanie, pierwsze zostawiając ich własnym troskom.

— Dokąd się pan wybiera? Dokąd państwo jadą? Dokąd to pani w tym roku? — i tak bez końca: dokąd, dokąd i dokąd?...

Odpowiedzi otrzymuje się rozmaite. Emeryt długo się wpatruje w oczy i, rozejrzawszy się bacznie dokoła, powiada:

— Jeżeli mi nie zmniejszą emerytury, to jadę aż do Świdra... Ale coś czuję, że tego...

— Cóż znowu?... Nie zmniejszą! — próbujecie go pocieszyć.

Stary wyga przymruża jedno oko:

— Panie, a zmiana warty? Ile razy ta warta się luzowała, tyle razy miałem luz w budżecie...

Potem rozpaczliwym gestem chwyta się za głowę i szepce:

— Niech ręka Boska broni!...

Urzędnik państwowy mówi jeszcze ciszej i jeszcze trwożliwiej:

— Jeśli mnie nie wyleją, to gdzieś w lasy... szerokie lasy. Tylko że to sytuacja wciąż niepewna. W każdym razie ja lubię grzybki. Kolosalnie lubię i dlatego w lasy...

Kupiec ujmuje sprawę rzeczowo:

— Do ostatecznej licytacji mam jeszcze pewno ze trzy miesiące czasu. Wobec tego nad morze.

Odpowiedzi — jak widzimy — różne, ale pion ich jednaki: niepewność.

Dużo się teraz pisze i mówi o powrocie do średniowiecza... Że to niby organizacja zastąpi indywidualizm, że liberalizm ekonomiczny upadnie na rzecz gospodarki planowej itd., itd. Nikt jednak nie rozwodzi się nad tem, że dziś, podobnie jak to było w średniowieczu — człowiek wciąż jest niepewny przyszłości i planów swoich nie snuje dalej niż na trzy miesiące naprzód.

Marzenie człowieka z VIII wieku po Chrystusie — jak to stwierdza gdzieś Hipolit Taine — ogarniało bardzo wąskie kręgi. Chciał on jako tako przeżyć przednówek, nie zginąć niespodzianie z ręki nieprzyjaciela i zdobyć kożuch na zimę. Nic dziwnego. Zewsząd groziło mu niebezpieczeństwo od ognia, wojny, zarazy. Następne stulecia wieków średnich nie przyniosły pod tym względem zbyt wielkich zmian. Pobożni mnisi, odmawiając codzienne modlitwy, nigdy nie byli pewni, czy szept ich nie utonie nagle w przeraźliwem wyciu mordowanych... Niebezpieczeństwo wojny i gwałtownych zmian wisiało bowiem stale nad ludźmi w tych niespokojnych czasach.

Na tle niepewności zrodziła się specjalna postawa wobec życia. Człowiek średniowieczny spodziewał się bezustannie końca świata i drżał z obawy przed okropnościami. Czasem zmieniało się to w istną psychozę. Wyludniały się wsie i miasta, ludzie porzucali warsztaty pracy i uciekali, sami nie wiedząc dokąd. Zbici w wielkie tłumy, słuchali „proroków", nawołujących do dziwnych praktyk, jak np. ogólnego biczowania się lub kaleczenia.

Dziś nad światem również zbierają się groźne chmurzyska. Lada chwila może gruchnąć piorun wojny. Niepewność sytuacji wewnętrznej w wielu państwach nie działa uspakajająco i stąd pochodzi to projektowanie od miesiąca do miesiąca z bardzo odległą nadzieją na jakieś tam lepsze dalekie czasy.

Nie brak również proroków zagłady. Przed kilku dniami zmarł właśnie filozof i socjolog niemiecki Spengler, twórca słynnego dzieła „Upadek Zachodu" („Der Untergang des Abendlandes").

Wprawdzie źródeł jego pesymizmu szukać należy raczej w klęsce Niemiec niż w ogólnym nastroju niepewności. Mimo to przypomina on do pewnego stopnia średniowiecznych proroków zagłady.

W jednym z rozdziałów swej książki pisze, że cywilizowane ludy europejskie będą ginąć z całą świadomością swego losu, niby lekarz, który sam obserwuje swą śmiertelną chorobę, zdając sobie sprawę z jej postępów i nieuniknionych konsekwencyj. Według niemieckiego filozofa narody powinny zwrócić całą uwagę nie na daremne próby ratunku, lecz na to, żeby zginąć heroicznie. Zginąć — pisze Spengler — jak ów żołnierz rzymski w Pompejach, który stał na posterunku aż do końca i wierny rozkazom nie opuścił go mimo szalejących żywiołów.

— To jest rasa! — kończy swe wywody wielki pesymista.

Tak, to jest rasa!... Dzisiejsi Niemcy — zarówno filozofowie, jak działacze polityczni — w niej i w kulcie heroizmu znaleźli odpowiedź na ponure przepowiednie filozofa. Naród niemiecki wcale nie myśli poddawać się losom, lecz buduje swą przyszłość na innych zasadach, niż przedwojenne. Zapewne, że są one mniej piękne i mniej szlachetne, bo nie ogólno - ludzkie, lecz egoistyczne. W każdym razie są twórcze...

Tak — rasa i heroizm to podstawy, na których wiele można zbudować...

Przypomina mi się w tej chwili pewne zdarzenie z historji Francji, świadczące również o rasie.

Rzecz dzieje się w 1805 roku. Napoleon I jest w Boulogne. Cała wojenna marynarka zgromadziła się w tym porcie. Szaleje burza. Napeleon nakazuje przegląd floty i oddala się. Admirał Bruix wzbrania się go przygotować. Gdy cesarz wraca, spostrzega, że nie stało się zadość jego woli. Wzywa admirała.

— Czemu nie spełnił pan mego rozkazu?

— Wszak Wasza Cesarska Mość widzi, co się dzieje. Czyż wobec takiej pogody można narażać niepotrzebnie życie dzielnych ludzi?

Oficerowie i sztab zamarli w oczekiwaniu. Cesarz zbladł.

— Panie, wydałem rozkaz. Skutki nic pana nie obchodzą. Słuchać!

— Najjaśniejszy panie, nie mogę usłuchać.

Zapada straszliwe milczenie... Cesarz chodzi po pokoju tam i spowrotem. W garści zaciska kurczowo szpicrutę. Admirał cofa się o krok, kładąc dłoń na rękojeści szpady. Wśród śmiertelnej ciszy mierzą się oczami.

— Opuści pan w ciągu 24 godzin Boulogne i wyjedzie do Holandji. Kontr-admirale Magon, wykona pan nakazany manewr.

Nazajutrz morze wyrzuciło na brzeg 20 trupów marynarzy...

W tej chwili zresztą nie chodzi mi o skutki manewrów, lecz o spór admirała z cesarzem.

Chyba każdy przyzna, że Bruix to też rasa...

Wracajmy do średniowiecza i snujmy ponure rozmyślania.

Jan Waśniewski

Towarzystwo asekuracyjne eksmituje obrońców zwierząt w Warszawie

Istniejące od roku 1868 roku T-wo Opieki nad Zwierzętami R. P. w Warszawie z siedzibą i lecznicą przy ul. Wiejskiej 18, jest zagrożone w swojem istnieniu. Przy zbiegu ulicy Wiejskiej 18 i Bolesława Prusa włoskie Towarzystwo Asekuracyjne Riuniona Adriatica di Sicurta z dniem 1 lipca r. b. przystępuje do rozbiórki domów, znajdujących się przy ul. Wiejskiej 18, a następnie do budowy wielkiego gmachu mieszkalnego. T-wo Asekuracyjne wypłacić ma T-wu Op. n. Zw. R. P. ustawowe odszkodowanie za przymusowe usunięcie z lokalu z dniem 30 czerwca b. r. Niestety jednak odszkodowanie to jest nie wystarczające aby T-wo Op. n. Zw. mogło wynająć mieszkanie w śródmieściu, tembardziej, że konieczne jest jednoczesne odpowiednie urządzenie lecznicy dla zwierząt, przeprowadzenie remontu lokalu i kosztów związanych z przeprowadzką. Fundusze T-wa Op. n. Zwierzętami są tak nikłe, że Zarząd T-wa znalazł się w krytycznem położeniu, nie widzi wyjścia z przykrej sytuacji. Każdy kulturalny mieszkaniec Warszawy doskonale zdaje sobie sprawę z roli jaką w ciągu dziesiątków lat odegrało i odgrywa T-wo Op. n. Zw. w walce ze znęcaniem się nad zwierzętami i wprost jest nie do pomyślenia aby instytucji tej groziło zlikwidowanie.

Dowiadujemy się, że Tow. Riunione Adriatica di Sicurta wytoczyło sprawę Towarzystwu Op. nad zwierzętami o eksmisję z zajmowanego lokalu, chcąc się zawczasu uzbroić w wyrok eksmisyjny, chociaż termin ustalony dla opuszczenia lokalu jest 30 czerwca b. r.

„PODANIE O PIAŚCIE"

Dzisiaj o godz. 12-ej, w sali Teatru Ateneum, Czerwonego Krzyża 20, odbędzie się pokaz sztuki dla dzieci i młodzieży p. t. „Podanie o Piaście", K. Jeżewskiej, w Inscenizacji M. Dulęby. Sceny obrzędowe np. uroczystość postrzyżyn, tańce i śpiewy dawnych Polan, świat bogów i duszków pogańskich, wszystko to składa się na całość piękną i wysoce zajmującą. Barwne to widowisko znajduje żywy oddźwięk wród dzieci od lat 7.

KAMIENIE ŻÓŁCIOWE powstają wskutek złego funkcjonowania wątroby. Stosujcie zioła CHOLEKINAZA H. Niemojewskiego. Broszury bezpłatnie. Labor. „Cholekinaza" Warszawa, Nowy-Swiat 5 oraz apt. i skł. apt.

Z muzyki

Koncert symfoniczny

W Filharmonji znów beznadziejne pustki, znów transmisja nudów i znów nieśmiertelny Bierdjajew. Koncert w stylu t. zw. „umiarkowanej współczesności". Odgrzewane utwory kilku jałowych epigonów sprzed kilkudziesięciu laty.

Najprzód więc czwarta symfonja niedawno zmarłego wybitnego kompozytora rosyjskiego, Aleksandra Głazunowa. Utwór skonstruowany i wypracowany po mistrzowsku, napisany z dużym polotem, ale o fakturze przedwczorajszej i grzeszący brakiem jasno zarysowanej indywidualności. Eklektyzm w bardzo dobrym stylu, muzyka nie wnosząca jednak żadnych nowych pierwiastków twórczych w dziedzinę sztuki. Szlachetna opowieść o własnej bezideowości, wyrażona językiem kulturalnym, pięknym, nawet wykwintnym, lecz pełna beznadziejnie utartych frazesów.

Koncertstück, młodzieńcze dzieło znakomitego węgierskiego kompozytora Dohnanyi, o rozlewnej poezji i łatwej melodyce, zrobione „pod Brahms'a" i à le Liszt, woła o skróty. Wiolonczelista węgierski Jenö Kerpely, wykonawca Konzertstüku, zaprezentował się jako poważny wirtuoz, posiadający b. piękny ton i dużo wyrazu melodyjnego.

„Musik mit Mozart" warjacje symfoniczne kompozytora niemieckiego Ph. Jarnacha w interpretacji Bierdjajewa nie brzmiały ani przekonywująco ani nawet interesująco. Wymachane i wystękane bez zrozumienia całości, bez podkreślenia stylu, podane ciężko i niezgrabnie, gruboskórnie i bezbarwnie, przeszły prawie bez większego wrażenia, aczkolwiek partytura dzieła zdradza mistrzowską rękę doskonałego muzyka i robotę wytrawnego symfonisty. Jest to kompozycja w tematyce swej zbliżona do stylu dzieł Mozarta, opierająca się nawet na autentycznych fragmentach utworów wielkiego klasyka. Niezupełnie jednak zrozumiałym i jasnym wydaje się artystyczny sens takiej muzyki, mającej bądź co bądź za cel naśladownictwo.

Ostatnim numerem programu był znany poemat Henryka Opieńskiego, „Zygmunt August i Barbara" dzieło starszego stylu owiane tragicznym smutkiem, którego wyrazem są końcowe rytmy marszu żałobnego, punktu kulminacyjnego utworu.

Michał Kondracki

Na ekranach

„W CIENIU SAMOTNEJ SOSNY" FILM BARWNY w KINIE „RIALTO"

Nowy film Sylwji Sidney reżyserowany przez Hathawaya, twórcę „Bengali" — oceniany od strony akcji charakterystyki typów, montażu scen i t. d. — stanowi pierwszy, najlepszy sortyment amerykańskiej przeciętności. W tym zakresie trudno się spodziewać czegoś więcej — tak, jak w mechanicznej produkcji istnieje w filmie kilka gatunków towaru i najlepszy skupia wszystkie zalety wyrobów fabryki, ale oczywiście nie może być mowy o jakichś indywidualnych cechach fabrykatu. Jeżeli film „W cieniu samotnej sosny" trochę jednak wyróżnia się wśród seryjnych produkcyj filmów „najlepszej marki", to przedewszystkiem sprawia to gra Sylwji Sidney i świeżość tematu.

Coprawda świeżość tematu jest pozorna, bo właściwie jest to przypomnienie dawnych filmów z „dzikiego Zachodu", rozgrywających się wśród skalistych gór, przepastnych kanjonów rzecznych i dziewiczych lasów. Możność sycenia oczu rozległemi plenerami sprawia jednak orzeźwiające wrażenie w dobie filmu kameralnego i steatralizowanego. Sylwja Sidney temperamentem i wdziękiem przepaja cały obraz. Styl jej gry, rzecz charakterystyczna, ma w sobie wiele z okresu filmu niemego, jest bardziej filmowy, niż teatralny i to niewątpliwie nadaje całości pewne odrębne cechy.

Akcja toczy się w środowisku amerykańskich „górali". Naturalnie, nie są to górale prawdziwi, bo takich trzebaby szukać wśród pierwotnej ludności Ameryki — ale prostota trybu życia, brak nowoczesnej cywilizacji technicznej, purytańska surowość obyczajów, zaciętość w walce o ziemię, przywiązanie do ojcowizny, a nie do objektu handlowego, wydało się widać amerykańskiemu reżyserowi dostatecznie egzotyczne. Tło filmu jest bardzo żywe, dramatyzuje je stara waśń między członkami dwóch rodów osadników.

Istotny konflikt akcji, zresztą dość naiwnie ujęty, polega na zetknięciu się świata współczesnej cywilizacji ze światem górskich farmerów, gdzie starsze pokolenie odrzuca wszelkie nowomodne wymysły. Przez ziemię osadników młody inżynier buduje kolej...

Film, choć przysługuje mu określenie dobrego filmu, przeszedłby jednak bez większego echa, gdyby nie to, że jest filmem całkowicie barwnym. Najważniejszy eksperyment — to kolorowe zdjęcia plenerowe. Kolory są jeszcze zbyt „katalogowe" — soczysta zieleń nieskalany błękit, jaskrawa czerwień wygląda tak, jak w próbkach fabryk farb. Jak na „landszaftcie" sprzedawanym na ulicy — jezioro, las i niebo są zbyt „cudowne". Mimo tych zastrzeżeń, trzeba przyznać, że barwne widoki górskie robią wielkie wrażenie, i że najpiękniejsza białoczarna fotografja filmowa nie może sięgnąć do tej skali efektów, jaką otwiera film barwny.

W filmie barwnym kolory stają się także jakby akompanjamentem i przypuszczam, że barwa bardzo szybko tak nierozerwalnie zwiąże się z filmem, jak dźwięk. Będzie musiała przytem ulec udoskonaleniu i wysubtelnieniu — wówczas posłuży do podkreślania i cieniowania nastroju, spełniając tę rolę, co ilustracja muzyczna. Tymczasem zanotujmy spostrzeżenie: „W cieniu samotnej sosny" jest filmem raczej smutnym, a jednak pozostawia wrażenie niemal filmu wesołego; oto ciekawy skutek żywych kolorów zdjęć.

Z. B.

Kapelusze przewiewne
J. MŁODKOWSKI
Marszałkowska 92 I
Plac 3 Krzyży 18

2 godziny wytchnienia na przejażdżkach po Wiśle spacerowym statkiem „BAJKA"
Odjazd z przystani wprost ul. Karowej; w dni powszednie godz. 18, 20 i 22, w święta g. 14, 16, 18, 20 i 22, w przeddzień świąt godz. 16, 18, 20 i 22. Bilety od 1 do 1.50 zł. Ulgowe 80 gr. P.Z.Rz. „Vistula" Mazowiecka 12, tel. 637-97, 216-31.
W niedzielę i święta WYCIECZKI do MŁOCIN

RAKIETY TENISOWE W NAJWIĘKSZYM WYBORZE po cenach HURTOWYCH TYLKO u C. GRABOWSKIEGO SZPITALNA 7 telef. 246-47 FACHOWA NAPRAWA RAKIET.

OBUWIE
TRWAŁE
ELEGANCKIE
— TANIE
URBAN
CHMIELNA 29
S-to KRZYSKA 04 róg MAZOWIECKIEJ

z najlepszych najlepsze
ostrza
POLONIA

KLAWIOL «AP. KOWALSKI» USUWA ODCISKI i ZGRUBIENIA SKÓRY

Antymagnetyczny zegarek szwajcarski RECORD

Przyjmujemy POŻYCZKI PAŃSTWOWE
PO KURSIE NOMINALNYM Zł. 100 ZA 100
przy ratalnem nabywaniu radjoodbiorników najwyższej klasy — TELEFUNKEN.
OKRES CZASU PRZYJMOWANIA POŻYCZEK JEST OGRANICZONY.
RADIO-TELEFUNKEN
MISTRZ TONU, PRECYZJI I FORMY

KSIĘŻNICZKA CZARDASZA z MARTĄ EGGERTH
już wkrótce

Czy zaprenumerowałeś już
ABC
Nowiny Codzienne?

Morze to potęga Polski

ULGI DLA PRENUMERATORÓW
Wieczoru Warszawskiego
Wydawnictwo nasze, pragnąc zapewnić P. T. Prenumeratorom ciągłość w odbiorze „Wieczoru Warszawskiego" w okresie wakacyjnym, postanowiło przeprowadzać zmianę adresu bezpłatnie w czasie od 15 maja do 1-go września b. r.
Przy zgłaszaniu zmian, należy podać dokładny adres poprzedni.
Administracja

MEBLE kolosalny wybór piękne komplety N.-SWIAT 30 RADELICKI róg Pierackiego

NOWOSCI WIOSENNE
Kupuj tanio! Stanisław Skwara Ska BRACKA 10 tel. 9-30-09
OKRYCIA SUKNIE KOSTJUMY

MEBLE DO 20 MIESIĘCY. Olbrzymi wybór. vis-a-vis B-ci JABŁKOWSKICH Chmielna 17